

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Przenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony — za dwurazową dostawę do domu
dotkła się 6 hal-ry;
na p r o w i n c j i:
z jednorazową przysyłką: z dwurazową przysyłką:
rocznie 30 K — h rocznie 36 K — h
kwartalnie 7, 50 — kwartalnie 9 —
miesięcznie 2, 50 — miesięcznie 3 —
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Biskopisko Redakcji: nie sworaca

Adres: „Dziennik Polski” — Lwów, plac Marjuki i 7.
Telefon Nr. 151.

Czas odnowić przedpłatę!

„DZIENNIK POLSKI”
wychodzi
2 razy dziennie
o 8 rano i o 3 popoł.

PRENUMERATA

za dwa wydania dziennie wynosi:
we Lwowie miesięcznie 1 zł. (2 korony)
(za dwurazową przysyłką do domu dotkła się 60 hal.);

na prowincji miesięcznie 1 zł. 25 ct. (2 k. 50 h.)
(z dwurazową przysyłką 3 korony).

Przy DZIENNIKU POLSKIM prenumerować można

„BLUSZCZ”

najlepsze pismo ilustrowane dla kobiet, z dodatkiem
mód największych i tablic krojów.

BLUSZCZ kosztuje kwartalnie:

we Lwowie: 3 korony (1 zł. 50 ct.)
na prowincji: 4 koron 80 hal. (2 zł. 40 ct.)

Obchód grunwaldzki.

Lwów 8 lipca.

Znana mowa malborska, w której fałszywie przedstawiono nasze dzieje w przeszłości i nasze życie w dobie obecnej, w której przeciwko prawdziwej historycznej wytoczono nieprawdziwe i bezpodstawne wymysły, w których obok groźby mieściło się formalne wezwanie do ostatecznego zginięcia nas — a za nami innych Słowian stojących w drodze Niemcom — mowa ta nie mogła zostać bez odpowiedzi.

Na święto fałszu i dziejowego i religijnego, odpowiada społeczeństwo polskie obchodem historycznej rocznicy onego dnia, w którym na polach grunwaldzkich pod sztandarem Polski i Litwy zwyciężyła sprawiedliwość nad nieprawością, wiara nad pychę, prawda nad fałszem i obłuda.

Związany w stolicy kraju komitet pod przewodnictwem dra B. Dybowskiego, wydał w tej sprawie odezwę, która zapewne głośnie echem odbije się w szerokich kołach. Odezwę ta zaznaczywszy w wstępie, że w zabranach ongi Rzeczypospolitej ziemiach wznaga się ucisk i prześladowanie żywno polskiego, że nawet mowę rodzinną nam wydzierają, tak w dalszym ciągu opiewa:

„Na kartach tysiącletniej historii narodu naszego jest wiele zdarzeń świętych i rozgłosnych, których pamięć po wiek wieków pozostanie drogą każdemu sercu polskiemu. A jeśli obecne pokolenia z szczególniejszą czcią i nabożeństwem obchodzą wielkie, choć przeważnie smutne rocznice z porozbiorowego okresu naszych dziejów, nie dowodzi to bynajmniej puszczania w niepamięć dawnej świetności i chwały, jest raczej objawem nieprzerwanej ciągłości narodowej myśli, która w szlachetnych, a bohaterkich wysiłkach dla podniesienia Ojczyzny z niedoli, upatruje swój cel ostateczny i główne w obecnej dobie zadanie. Są jednak chwile, kiedy dusza narodu dla ukrzepienia się, dla nabrania mocy do dalszej walki, do wytrwania, odczuwa nieodzowną potrzebę zaczerpnięcia z bogatej krynicy dawniejszych historycznych pamiątek, gdzie przechowane są skarby naszej wielkości i potęgi państwowej, naszych zwycięstw i tryumfów, światowej nieprzemijającej sławy polskiego oręża i polskiego imienia.

„Kiedy w dawnej Polsce Turczyn czy Tatarzyn, Moskwin czy Szwed wkraczał w granice Rzeczypospolitej, szły po całym kraju wici, nawołujące do wspólnej obrony

wspólnego zagrożonego dobra. I rolnik porzucał lemiesz, zmieniając go na oręż, rzemieślnik opuszczał warsztat, by zająć swe miejsce na murach miasta w szeregu obrońców Ojczyzny.

„Inne dziś czasy i odmienne sposoby walki. Broń orężną wytracono nam z dłoni, za słabej jeszcze, by walczyć nią zwycięsko w obronie naszych dóbr narodowych, bez narażenia się li na krwawe, a bezowocne ofiary. Nie mniej przeto w naszym ręku jest broń potężna — broń, której nam nikt i nigdy wytrącić nie zdoła, a która prędzej czy później zapewni nam musi zwycięstwo.

„A jest nią poczucie naszej solidarności narodowej, mimo dzielących Polskę na trzy części kordonów, jest nieskalana miłość czystych ideałów, jest niezłomna wiara w przyszłość wolnej i niepodległej Polski, jest niezmordowana praca na wszystkich polach ku narodowemu odrodzeniu.

„Polacy!

„My wiemy i wierzymy w to święcie, żeście wszyscy takimi żołnierzami narodowej armii, że rozumiecie powołanie wasze, jako synów nieszczęśliwego i walczącego o swój byt narodu.

„I sząc dziś wici po kraju dla wskrzeszenia pamiętniej rocznicy grunwaldzkiej zwycięstwa, którą Polska obchodziła uroczystość przez trzy wieki — nie myślimy wydobycia ognia z pod popiołów, ani prowadzić was na harce z wrogiem, dla którego jedyną odpowiedź widzimy w realnej pracy. Ale chcemy przez to święto narodowe, które ma skupić nas wszystkich w jedno ognisko — przypomnieć całemu narodowi, że w jedności naszej nasza siła, a przez odwieśnienie pamiętki wielkiego zwycięstwa polskiego nad przepętnym podówczas zakonem Krzyżaków, wlać otuchę w serca i obudzić wiarę, że od naszej własnej woli, od siły naszej miłości i od miary naszego poświęcenia zależy, by ta symboliczna pamiętka zamieniała się z czasem w obchód ponownego zwycięstwa naszej świętej sprawy nad równie przemocą.

„Niechaj przeto święto narodowe rocznicy grunwaldzkiej złączy nas wszystkich jedną myślą i jednym uczuciem. Niech znikną w tym dniu z pośród nas różnice stanów, wyznani, stronictw — a zastąpi je myśl jedna, o wspólnym, narodowym celu dzieci jednej matki-Ojczyzny.

„Niech płomień szlachetnego zapалу ogarnie kraj cały — niech luna jego zaświeci nad całą Polską, jako objaw nierozdzielnej łączności naszej, a równocześnie jako znak dla wroga, że żadna moc ludzka złamać nas, ni ugiąć nie zdoła.”

Nie wątpimy, że gorąca ta odezwę, z której, naturalnie, opuściliśmy ustepty, obłożone konfeskatai prokuratorji państwa — zostanie powszechnie odczytą, że należyte też pojętym zostanie charakter grunwaldzkiego święta.

Ma to być manifestacja poważna, godna naszego narodu, nie zaś hałaśliwa demonstracja — dla której w tym dniu miejsca nie masz! Obchód niedzielny w stolicy powinien być przykładem dla całego kraju, w jaki sposób rocznica ta pamiętana w dziejach nie tylko naszych, ale ogólnie ludzkich, obchodzona być powinna z pożytkiem dla kraju i społeczeństwa.

Komitet zarządzający ten obchód wziął na swe barki zadanie wdzieczne, ale trudne, połączone z poważną odpowiedzialnością wobec całego naszego narodu. Mam nadzieję, że obowiązkiem tym komitet podoła — a po oia im tem łatwiej, jeżeli całe społeczeństwo gorąco i serdecznie poprze prace w tym kierunku, ażeby zamierzona uroczystość wypadła jak najwspanialej i naj-

poważniej w zakreszonych granicach — nie przekraczając ich jednak ani „na wlos”.

Budżet krajowy.

Komisja budżetowa, przedkładając sejmowi sprawozdanie o budżecie krajowym, podnosi, iż preliminarzowane przez wydział krajowy wydatki powiększył o 111.041 koron, z której to sumy 100.000 k. przeznaczonych jest na pomoc dla dotkniętych powodzią. Wedle wniosków komisji więc wydatki wynoszą 22 913.884 k., a dochody własne 8.852.008 k. Do pokrycia pozostaje 14.061.876 k.

Wydatki są następujące: koszt reprezentacji kraju 237.792 k.; koszt zarządu 752.527 k.; koszt leczenia 2.435.000 k.; koszt szczypienia 164.000 k.; wydatki sanitarne 99.200 k.; zasiłki dla zakładów dobroczynności 60.648 k.; na cele oświaty 7.816.538 k.; utrzymanie pomników historycznych 78.698 k.; kwatunkowe żandarmerji 537.230 k.; wydatki na komunikację 3 459.478 k.; dotacje dla zakładów krajowych 45.994 k.; wydatki na szupacznictwo 46.500 k.; budowy wodne i meljoracje 1.559.203 k.; urocznia pożyczek 3.102.612 k.; na cele rolnictwa i górnictwa 1.381.515 k.; na podniesienie rolnictwa i przemysłu 504.624 k.; rozmaite wydatki 113.500 — razem 22 913 884 k.

Dochody: z dróg krajowych i kolei żelaznych 564.244 k.; nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych 122.292 k.; zwroty zaliczek z lat ubiegłych 96.204 k.; zwroty pożyczek 3554 k.; dochody Szkoły gosp. lasowego we Lwowie 14.760 k.; dochody szkół i folwarku w Dublanach 140.835 k.; w Czernichowie 74.340 k.; innych kraj. szkół rolniczych 77.190 k.; dochody z kwatunku żandarmerji 201.962 k.; dochody ze zwrotu wydatków szupasowych 14.500 k.; dochody z kraj. opłat konsumcyjnych 6.201.720 k.; dochody z kraj. składu publ. w Krakowie 33.600 koron; rozmaite dochody 1.305.807 — razem 8.852.008.

Na pokrycie niedoboru wnosi komisja budżetowa, zgodnie z wydziałem krajowym, nalożenie dodatku do podatków bezpośrednich, a mianowicie: dodatku do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowoczynszowego, domowo-klasowego i 5% podatku od domów wolnych po 60 hal. od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków i dodatku do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego w wysokości 66 hal. od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków.

Dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego przyznana być ma w myśl uchwały sejmu z d. 6 lutego 1894 ulga po 11 h. dla obu kategorii dodatków.

Wydział krajowy przyjmuje w zaokrągleniu 230.000 k., jako spodziewaną wydatność halera w roku 1902. Z dodatku tego otrzymamy następujący dochód: 1) Podatek gruntowy 9,101.858 k.; 2) podatek domowo czynszowy i domowo klasowy i 5 prc. podatek od domów wolnych 8,207.502 k.; 3) Podatek zarobkowy i inne osobiste, opłacające dodatki autonomiczne 5,690.640 k.; gdy zaś według wniosków komisji niedobór wynosi 14,061.876 k., a dochód 13,964.338 k., przeto pozostaje bez pokrycia niedobór 97.538 k.

Komisja budżetowa sądzi, iż w tym roku wyjątkowo może przedłożyć sejmowi budżet z niedoborem 97.538 k., a to z tego powodu, że w roku bieżącym wpłynie do funduszu krajowego nadwyżka z bezpośrednich podatków osobistych za rok 1901, przypadająca dla Galicji w kwocie około 300.000 k., która to nadwyżka w roku 1901 i na rok 1902 preliminarzowana nie jest, a jakkolwiek odnosi się do roku 1901, to jednak wpłynie do funduszu krajowego w roku 1902, gdyż zamknięcie rachunkowe za rok 1901 już jest ukończono, a ostateczne wyniki podane zostały do wiadomości sejmu.

Biorąc na uwagę całość budżetu na rok

1902, można z zadowoleniem stwierdzić, iż pomimo wydatków wyższych o 1 568 260 k. od wydatków preliminarzowanych na rok 1901, pomimo, iż tak dochody własne jak i dochody z dodatków od podatków preliminarzowane są z wielką ostrożnością, wydatki zostały pokryte bez podwyższania ciężarów i bez korzystania z kredytu. Główny wzrost wydatków mieści się w budżecie szkolnym i wydatkach na regulację rzek i meljoracje rolne, co odpowiada istotnym i najważniejszym potrzebom kraju. Uchwały tegoroczne sejmu już dziś umożliwiają obraz budżetu na rok 1903. Jeżeli sejm przyjmie wnioski wydziału krajowego co do zmiany plac nauczycieli ludowych, to wzrost budżetu szkolnego, tak z powodu zmiany tej ustawy, jak i z powodu normalnego, a koniecznego rozwoju szkolnictwa, wynosić będzie około 1 000.000 k. Prawdopodobny wzrost w innych działach budżetu zrównoważy się mniej więcej z tymi wydatkami, które obciążają budżet na rok 1902, a nie powtórzą się w roku 1903. Spodziewany wzrost dochodów z udziału kraju w podatku osobisto-dochodowym, w podatku państwowym od wódki, pewne podwyższenie wydatności halera i nadwyżka budżetowa z roku 1901, pozwalają dać wyraz uzasadnionej nadziei, że wydatki w budżecie roku 1903 pokryte zostaną w granicach tych dochodów i dodatków, jakie preliminarzujemy w roku 1902. Natomiast z wielką troską myśleć już dziś trzeba o budżecie na rok 1904, w którym kraj będzie musiał bardzo znacznie podwyższyć wydatki w dziale regulacji rzek.

Zmiana ustawy o poborze opłat od piwa może przynieść pewne podwyższenie dochodów w r. 1904, które jednak w żadnym razie nie zrównoważy normalnego, a koniecznego wzrostu wydatków i nowych wydatków na regulację rzek. Komisja budżetowa tak jak w latach poprzednich, tak i dziś musi stwierdzić, że wzrost wydatków, nawet najpożyteczniejszych, może tylko nastąpić w granicach rozporządzalnych środków, do których wydatki bezwarunkowo zastosować należy. Utrzymanie równowagi budżetowej jest i pozostać winno stanowczą wolą sejmu i regulatorem jego uchwał, obowiązek zaś czuwania nad tą równowagą nie tylko w corocznym budżecie, ale we wszelkich czynnościach przygotowawczych, któreby mogły kraj narazić na wydatki w przyszłości, jakimby sposobem nie zdołał — należy przedsięwzięciem do wydziału krajowego. Jasne i otwarte przedstawienie stanu rzeczy wobec sejmu i kraju jest konieczne, by nie budzić nadziei i nie przyzwyczajając do stawiania wobec skarbu krajowego żądań, które ani dziś, ani w najbliższej przyszłości zrealizowane, niestety, byłoby nie mogły. Zarazem jest rzeczą nas wszystkich, byśmy nasze siły włożyli, by w każdym dziale administracji krajowej te środki, którymi rozporządzamy, użyte zostały z możliwie najwyższą korzyścią kraju.

„Proświta” przeciw... „Lachom”.

Doszła nas broszurka ruska p. t. „Chruńjada”, napisana przez Hrycia Szczypawkę (pseud.) Lwów 1901. Nakładem redakcji „Swobody”, organu „Proświty” i jej czyteln. Znaczy to, że „Chruńjada” ta wydana faktycznie przez „Proświtę”.

Zdaje się nam, że nie od rzeczy będzie przeglądać tę broszurę w czasie, gdy do sejmu oba wspomniane tow. szturm przypuszczają — o subwencje.

Wydział krajowy dopiero w ostatnim roku zauważył w wydawnictwie „Proświty” propagandę nienawiści i hajdamacką względem Polaków; właściwie jednak propaganda w tym kierunku od szeregu lat systematycznie drukiem przez nią jest szerzona. Czas, gdy „Proświta” usiłowała ekonomicznie podnieść lud, dawno za nami, teraz od lat dziesięciu tylko „bórką” prawa i uwiedomienie”. Wydział krajowy wspomina tylko o broszurze: „Ruś — Ukraina i Moskowszczyzna”, wydanej przed rokiem. Wydział widocznie nie zna wydawnictw wcześniejszych

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce 20 halerszy
Za jeden wiersz petytowy w rubryce *Nadesłano* 40 halerszy
Drobne ogłoszenia po 3 halersze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerszy.
Periodyczna o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz 40 halerszy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie: na prowincji:
poranny 8 halersze poranny 5 halerszy
wieczorny 6 halerszy wieczorny 16 halerszy

„Proświta”, jak: „U piadesiatu ricznicy znesenia pańszczyzny”, „Bohdan Chmelnyckyj” „Kostomarov”, „Hajdamaki” „Szewczenka”, „Pańszczyzna” lw. Franki (z r. 1898). Gdyby nie to, — odmowa subwencji powinna była nastąpić o wiele lat wcześniej.

Ale wracamy do „Chruńjady”. Jaka jej treść? — A jakżeby? — przeszło 20 „śpiwnok nowomodnych” (czyt. paszkwili). Przeciw komu? — Naturalnie, przeciw znieprawionym Lachom. A dla kogo? — dla chłopów ruskich.

Aby spopularyzować treść ich tak, iżby muzyk ruski łatwo przyswoił ją sobie, aby mógł potem i śpiewać — paszkwilił sparafrazował ją odpowiednio do najbardziej u chłopów rozpowszechnionych śpiewek. A „Proświta”? — Zrobiła swoje, bo nie tylko wydała, ale i rozosiła po kraj, po czytelnikach itd.

Dziś, dzięki „Proświcie” i jej redaktorom, paszkwile te „pieje” ruski muzyk w domu, polu, czytelnicy i — w karczmie.

Aby czytelnicy nasi poznali lepiej, jakie uczucia żywią ku nam nasi „najserdeczniejsi pobratymcy” i jakich pieśni uczył lud ruski przez swą „Proświtę”, przytoczymy kilka śpiewek:

I. Na polu, na polu...

Na Rusy, na Rusy Polszcza wsadowyłaś;
prosył „siostry”, opiekunka”, szczybo nie żuryłaś,
Sestryczko zihnułaś,
mow dub molojdy —
Polszcza usmichnułaś:
Otut teper żyj!

Na Rusy, na Rusy bromy pokotylys,
© tim kraju dobrj wisty wsłuda roznosylys...
„Króli” tut napachaly,
jak mraky żydy,
szczybo jim pomahaly
dojity chłopiwy.

Na ruskomu dwori „szlachciec” spanoszyw sia,
w seli i mistoczku — żyd znów zabnidyw sia.
Oba dobrj „bracia”,
wkrajinsku pjut krow,
choć bućim swarjaty sia —
to shodiati sia znów.

Na Rusy, na wolnij, szczo znała lysz wolu
pany wraz z żydami zawely niewolu...
Ruse, ne strachaj sia!
bo pracia darma —
szwydko rospriahaj sia
z pidloho jarma!

II. I szumyt i hudy.

I kryczył i hańbył,
a czasom bukom bije;
a chtoż tobi pane Lasze,
take prawo daje?
Rozpynaw sia Laszok,
nim wybir posla buw;

oj ne bij sia durnyj chame,
ja za tebe ne zabuw!
Wybyrajte mene
het chłopy i żydy,
bo jak stane inszyj poslom —
nawaru wam budy!

I kryczył i hańbył
szkiriu dre s chłopa, kpyi...
dićca matir jeho snaje,
csom win tut szesc sydył!...

III. Ach ja neszczasnij (urywek).

Ach ja neszczasnij, szczo maju dylaty?
strach lubu hrosi, a ne ma de wziaty;
nema jich de wziaty, bo pany rozkazy,
ach, bodaj by jich ras csorty sabraly.

IV. Oj ty dziwosyno zaruczenaja.

Oj szlachtyczyno zadowstenaja,
czoho ty chodysz zasmutenaja —
„Oj, jak ja maju wesela buty —
„Kocham Rusina — on nie chce kanta!”

Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „derty” maju...”

„Oj szlachtyczyno, myslamy bludysz,
ne nas, lysz naszu pracku lubysz —
„Oj znaju, znaju, szczo te kochaju,
lyszeń ne znaju jak „

Marcin Müller

plac Halicki 14 — Lwów. 751

Sprawozdawca p. Hupka zgodził się na rezolucję a) i b), sprzeciwił się uchwaleniu rezolucji c).

Izba przyjęła rezolucję a) i b), a odrzuciła rezolucję c).

P. Skolyszewski zażądał obliczenia, ile posłów jest w sali, gdyż jego zdaniem nie ma w izbie kompletu.

Marszałek oblicza, ile jest posłów, tymczasem posłowie, znajdujący się na korytarzach i w bufecie, wchodzą do sali.

P. Stapiński zaznacza, że taki sposób obliczania kompletu sprzeciwia się regulaminowi i zakłada protest przeciw temu, gdyż w myśl regulaminu, obowiązującym jest ten komplet, jaki znajduje się w sali w chwili głosowania, zaś dodatkowego dorabiania kompletu nie zna regulamin.

Marszałek oświadcza, że regulamin nie zawiera pod tym względem żadnych postanowień.

Budżet

Następnym punktem porządku dziennego było sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu budżetu funduszu krajowego na rok 1902.

Pod względem formalnym zażądał głosu p. Stapiński i rzekł, że wedle wyraźnego brzmienia regulaminu, sprawozdanie, które ma być przedmiotem obrad sejmiku, musi być posłom na 24 godzin przedtem w druku rozdane. Ponieważ zaś posłowie do tej chwili nie mają w ręku drukowanego budżetu, przeto mowa protestuje przeciw umieszczeniu tego punktu na porządku dziennym i żąda usunięcia go.

Marszałek zapytuje, kto popiera ten wniosek. — Podnosi się dostateczna liczba rąk zarówno na lewicy, jak i na prawicy. Generalny sprawozdawca budżetu p. Stanisław Badien oświadczył, że jeżeli się trzymano będziemy litery regulaminu, to bez wątpienia p. Stapiński ma słusność, ale trzeba się zastanowić nad tem, czy będzie rzeczą praktyczną upierać się przy bezwzględnej stosowaniu regulaminu w tym wypadku. Gdy wyjątkowe okoliczności nie dozwolily wygotowania na czas druków budżetowych, a sejm ma tak mało czasu do dyspozycji, mowa apeluje więc do p. Stapińskiego, aby nie obstawał przy swym zdaniu, lecz uważał je tylko jako zastrzeżenie na przyszłość.

Marszałek oświadcza, że jeżeli p. Stapiński nie cofnie swego wniosku, w takim razie żądaniu jego stanie się zadose i dyskusja budżetowa zostanie usunięta z porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia.

P. Stapiński rzekł, że wobec koleżeńskieggo apelu p. Stanisława Badienego cofa swój wniosek i zgadza się na rozpoczęcie debaty budżetowej. Jakkż izba przystąpiła do niej bezzwłocznie.

Pierwszy zabrał głos p. Korol. Posiedzenie trwa dalej.

Kronika sejmowa.

Na dzisiejszym posiedzeniu zgłoszono następujące wnioski: P. Szajer w sprawie zniesienia notariatu w Galicji i w sprawie budowy kolei Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa-Majdan-Rozwadów; p. Rutowski z wezwaniem do wydania krajowego o przedłożenie ustawy parcelacyjnej, według zasad podanych przez wnioskodawcę. Interpelacje wnieśli: P. Szajer w sprawie niesłusznych napadów Węgrów na weteranów galicyjskich; p. Mogilnicki w sprawie okólnika starostwa w Tarnopolu co do strejków rolnych; p. Zdzisław Tarnowski w sprawie nieprzedłożenia do sankcji uchwały sejmiku, nadającej gminie Nadbrzeże prawa poboru opłat przewozu na Wiśle między Nadbrzeżem a Sandomierzem.

Urlopów udzielono: pp. Rayskiemu i Zaleskiemu na 5 dni, a pp. Gnoińskiemu i Moysiowi do końca sesji.

Prezjdum stronnictwa demokratycznego zaprasza posłów sejmowych i posłów do rady państwa tego stronnictwa na wspólne posiedzenie, które się odbędzie dnia 11 lipca br. o godzinie 4 po południu w gmachu sejmowym sala V.

Falszywe sprawozdanie. W Czasie czytamy: Słowo polskie ogłosiło ustępy z mowy, jaką wypowiedział p. Bobrzyński w Kole sejmowym.

Należy stwierdzić, że przytoczone przez Słowo Polskie cytaty były zupełnie nieprawdziwe. Należy dalej stwierdzić, że przewodniczący mł. mowy pos. Bobrzyńskiego było twierdzenie, że lud jest tylko częścią narodu, że naród obejmuje wszystkie warstwy społeczeństwa i że polityka jest tylko wówczas polityką narodową, jeżeli uwzględniła te wszystkie warstwy społeczeństwa, a nie tylko poszczególne jego części.

Również zupełnie jest fałszywym włożony przez Słowo Polskie w usta pos. Bobrzyńskiego sąd o działalności Kola polskiego. Dowodem tego choćby to tylko, że p. Bobrzyński przemawiał i głosił za rezolucją br. Stadnickiego.

Choroba króla Edwarda VII.

(Telegr. „Dzienn. Pol.”)

London 8 lipca. Wedle dzisiejszych porannych biuletynów polepszenie w zdrowiu króla trwałe postępuje.

Straszne trzęsienie ziemi.

(Telegr. Dzienn. Pol.)

Saloniki 8 lipca. Wczoraj trzęsienie ziemi znowu się powtórzyło. Dalo się czuć około 30 wstrząśnień, każde trwające 2 do 3 sekund. Mieszkańcy wszyscy uciekli w pole, gdzie wojsko urządziło dla nich namioty. Wszystkie fabryki, sklepy i urzędy zamknięte; miasto wygląda, jakby wymarło.

Około południa znowu dalo się czuć silne wstrząśnienie, które głównie dotknęło trzy wsie okoliczne. W jednej ze wsi zawałiło się 100 domów, 800 osób jest bez dachu. Jedno dziecko i dwie kobiety zabite. Wiele osób rannych. Z innych wsi nie ma wiadomości.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Rocznica grunwaldzka.

Kraków 8 lipca. Dziś w południe przybył ma do kardynała Puzyńskiego deputacja obywatelska z prośbą w sprawie obchodu rocznicy grunwaldzkiej, mianowicie o zezwolenie na urządzenie nabożeństwa.

Kraków 8 lipca. O godz. 12 w południe przybyła do ks. kardynała Puzyńskiego deputacja w sprawie obchodu rocznicy grunwaldzkiej. W skład deputacji wchodził radni miejscy, Kosobudzki, prezes Kola mieszczańskiego, Bialik, starszy cechu masarzy i rzemieślników i bu-downicy Niedziałkowski.

Ks. kardynał przyjął deputację bardzo życzliwie i wyraził zdziwienie, że słowa jego, wyrzeczone do poprzedniej deputacji, przedstawiono na zewnątrz zupełnie mylnie i że nigdy nie miał zamiaru zakazywać nabożeństwa w rocznicę grunwaldzka.

W dalszym ciągu rozmowy ks. kardynał zgodził się, aby nabożeństwo było odprawiano w kościele N. P. Marii i aby pochód udał się na Wawel. Z powodu wszelkie restauracji w świątyni nie może być dopuszczony cały pochód do grobowca Jagielly i uda się tam tylko deputacja, która złoży wieniec od narodu.

Defraudacja w wielkiej kasie oszczędności.

Kraków 8 lipca. Radca sądowy dr. Józef Kopff jako sędzia śledczy, rozpoczęła w tych dniach nowe dochodzenie w sprawie defraudacji w wielkiej kasie oszczędności, która była w swoim czasie przedmiotem rozprawy sądowej. Przesłucha on około 200 świadków, dochodzenie toczyć się będzie w Wieliczce, a podjęte zostało na polecenie z Wiednia, wskutek skargi, wniesionej przez jednego ze zasądzonych. Dopiero na podstawie obecnie podjętych dochodzeń rozstrzygnięta będzie kwestja, czy sprawa ma być wznowiona, czy nie.

Wiec polski.

Poznań 8 lipca. Zebrani licznie na onegdajszym wiecu w sali bazarowej Polacy uchwalili rezolucję z protestem przeciw całej polityce pruskiej, wobec Polaków praktykowanej. Rezolucja zawiera wezwanie całego narodu „do czynnej pracy”.

Fundusz na ofiary wrześnieńskie.

Poznań 8 lipca. Dziennik poznański ogłasza następujące pismo z Wrześni: Zaspokoiwszy wszystkie dotychczasowe potrzeby osób z Wrześni, mających prawo do funduszu, złożonego dla dzieci i rodzin, zasądzonych w procesie gnieźnieńskim oraz unormowawszy stałą pomoc dla dzieci i rodzin, osiadających w więzieniu, komitet wrześnieński (lokalny) uważa swoją czynność za ukończoną i do czasu się rozwiązuje. Dnia 5 lipca 1902. Beym, Haszkiewicz, Lutomski, Nowakowski, Winnicki, Ziółcecki.

H. K. T.

Poznań 8 lipca. Dziennik poznański potwierdza doniesienie Lecha o wydaleniu Gadzińskiej, z powodu Wrześni, że służby w szkole katolickiej i donosi, że także mąż jej, Gadziński, stracił miejsce w cukrowni. Gadziński

scy mają dzieci i są w bardzo przykrem położeniu. Dziennik biera dla nich składkę.

Wystawa Sienkiewiczowska

Moskwa 8 lipca. Wystawa Sienkiewiczowska cieszy się wielkim powodzeniem. Z dnia 9 i 10 lipca, przeznaczony będzie cały dochód na cele dobroczynne.

Wypadek Chamberlaina.

London 8 lipca. Lekarze pielęgnujący ministra kolonii Chamberlaina, podali wczoraj o 11 w nocy do wiadomości, że Chamberlain otrzymał ranę w czoło, która jednak nie sprawia bólu. Ogólny stan jest dobry. Wstrząśnienie nie nastąpiło. Przez dwa dni nie będzie mógł minister załatwiać urzędowych czynności. Skaleczenie czoła powstało stąd, że Chamberlain, gdy powóz się przechylił, uderzył czołem w szybę, która rozleciała się w kawałki.

Mowa Kitchenera.

Pretoria 8 lipca. Biuro Reutersa donosi, że Kitchener przed odjazdem do Europy, wygłosił mowę pogałną dla wojsk, pozostających w południowej Afryce. Kitchener oddał pochwały wojsku za jego dzielność i humanitarne uczucia.

Sprzedaż pereł.

London 8 lipca. Przedwczoraj odbyła się tu licytacja dobrowolna zbioru pereł hr. Dudleya. W ciągu 70 minut sprzedano 31 przedmiotów ze zbioru za sumę około półtrzecia miliona koron. Najwyższą cenę osiągnął sznur pereł z 47 sztuk, nanizany w ten sposób, iż w środku była perła najgrubsza, a po bokach szły perły coraz mniejsze. Uzyskano za niego 532.000 koron. Kupił go pewien bankier. Inny sznur z 222 pereł, tak samo nanizany, nabył pewien jubiler paryski za 400.000 kor.

Handel żywym towarem

Frankfurt 8 lipca. Na 15 bm. zwołany został do Paryża międzynarodowy kongres, mający obmyśleć środki przeciw handlowi żywym towarem. Ze strony rządu austriackiego, zainteresowanego wielce tą sprawą, weźmie udział w kongresie szef sekcji w ministerstwie sprawiedliwości p. Schrot, oraz radca dworu i były kierownik policji wiedeńskiej p. Friebels. Równolegle odbywa się w Frankfurtzie zjazd rabinów niemieckich. Ponieważ żydzi zajmują się wyłącznie tym handlem, rabini chcą wydać odezwę do rabinów w Galicji i Rosji, aby wskazawszy swoim współwierzcom na obydł tego handlu, wpłynął na nich, by zaniechali go.

W roku przyszłym zostanie zwołany kongres rabinów galicyjskich.

Wrocław 8 lipca.

Profesor uniwersytetu, dyrektor uniwersyteckiej kliniki okulistycznej, tajny radca dr. Förster zmarł wczoraj.

Kronika z ostatniej chwili.

Rocznica grunwaldzka. Komitet ściszejszy dla obchodu rocznicy grunwaldzkiej we Lwowie, zaprasza wszystkich członków komitetu obszerniejszego, oraz wszystkie te towarzystwa, które w zeszłym tygodniu w piątkowym posiedzeniu udziału wzięć nie mogły, na posiedzenie, które odbędzie się jutro, w środę o godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej. Ponieważ na porządku dziennym stoi sprawa nader ważna, uprasza się o liczne przybycie.

Sądymy, iż komitet na jutrzejszym posiedzeniu powinien się zająć także sprawą iluminacji, zezwąd bowiem podnoszą się głosy, iż zamiast iluminować okna, powinno się raczej złożyć pewne datki na cele patriotyczne i humanitarne, a korzyść z tego będzie większa. Dochód z iluminacji wpłynie głównie do kieszeni Niemców, gdyż niestety krajowych fabryk świec jeszcze nie mamy. Pieniędżmi temi należy raczej poprzeć nasze cele patriotyczne, tembardziej, że te ofiary złożą także i te osoby, które już ze Lwowa wyjechały i mieszkają swych iluminować by nie mogły.

Rozmaitości.

Kraina lilij. Kraina lilij są wyspy Bermudzkie, gdyż nigdzie na świecie kwiat ten nie rozwija się z takim przepychem i nie rośnie w takiej obfitości. Pola lilijowe we Francji i na wyspach Seilly, nie mogą się wcale równać z ogrodami lilijowymi pod zwrotnikiem. W niektórych prowincjach japońskich hodowana jest lilja na wielką skalę, a w południowej Kalifornii kład pola zasłane są odmianą lilij, zwana „calla”. Hodowla tego kwiatu najbardziej jest wszelkie rozwinięta na wyspach Bermudzkich, które, dla łagodnego klimatu swego, są ulubioną zimną miejscem pobytu dla mieszkańców Stanów Zjednoczonych i Kanady. Farmerzy

ciągną znaczne zyski z hodowli lilij i wysyłają corocznie tysiące cebulek i kwiatów przeważnie do New Yorku. Głównym hodowcą jest tam p. Outbridge, którego pole lilijowe zajmuje 30 akrów przestrzeni. Dochód roczny, z tego źródła przynosi wyspiarzom około 100 000 dolarów.

Dział ekonomiczny.

Regestra gospodarcze. Nakładem lwowskiej firmy Seyfartha i Dydyńskiego, właśnie co wyszły rejestra gospodarstwa rolnego, układu Kazi-miera Madeyskiego autora „Praktyki rachunkowości wiejskiej”, organizatora manipulacji administracyjnej większych majątków w kraju naszym.

Wydanie czwarte, poprawione i uproszczone za pomocą ułożenia tablic w ten sposób, że wszelkie zdarzenia zbiorów, w snopie, omlotu, przychodu i rozchodu zboża w ziarnie, zapisuje się na jednym folio tak, że rezultaty, a nawet remanenta w snopie i ziarnie, każdego gatunku zboża, za jednym spojrzeniem od razu w oko wpadają. Oprócz tego wykazy tabelaryczne spotrzebowanej miesięcznie karmy i kontrola mierzności i ocienienia krów, w nader ułatwiony sposób pozwalają ewidencję utrzymać dozwolając. — Cena 5 k. 60 h. Również na głównym składzie posiada ta firma przez tegoż autora: Sperrandy, cena 1 k. 80 h, druki do księzek posiadłości, arkusze rubrykowane do księzek galicyjskich i blankiety do bilansów.

Wiedeń 8 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na październik od 7 59 do 7 60, na wiosnę od — do —, tyto na październik od 6 57 do 6 58, na wiosnę od — do —, kukurydza na październik od 5 27 do 5 28, na październik od 5 42 do 5 43, na październik od 5 89 do 5 90, na wiosnę od — do —, rzepak na październik od 11 40 do 11 50, na październik od — do —, olej rzepakowy na październik od — do —, Usposobienie słabe. Pochmurno.

Budapeszt 8 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na październik od 7 26 do 7 27, tyto na październik od 6 19 do 6 20, owoz na październik od 5 54 do 5 55, kukurydza na październik od 4 94 do 4 95, na październik od 5 04 do 5 05, na maj od 5 10 do 5 11, rzepak na październik od 10 85 do 10 95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie spokojne. Pochmurno.

Wiedeń 8 lipca. (Giełda poludniowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na październik od 7 26 do 7 27, tyto na październik od 6 19 do 6 20, owoz na październik od 5 54 do 5 55, kukurydza na październik od 4 94 do 4 95, na październik od 5 04 do 5 05, na maj od 5 10 do 5 11, rzepak na październik od 10 85 do 10 95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie spokojne. Pochmurno.

O. k. u. przym.

Assicurazioni Generali w Tryjeście. założona w roku 1831.

Generalna Agencja dla Galicji i Bukowiny we Lwowie przy ulicy Słowackiego 1. 6. Telefon nr. 468.

W miesiącu czerwca r. b. w dziale ubezpieczeń na życie Tow. Assicurazioni Generali, podano 1970 wniosków na sumę 9,635.798 koron i 60 h. — a wystawiono 1000 polic na sumę 7,847. 103 koron 09 halery.

Od dnia 1 stycznia 1902 wniesiono 7.672 wniosków na sumę 57,975.374 koron 45 h. i wystawiono w tym czasie 6.231 polic na sumę 48,025.794 koron 61 h.

Zapowiedziane szkody w tym dziale od 1 stycznia 1902 roku wynoszą 3,260.360 koron 32 h. Wykazany stan ubezpieczeń działy życiowego wynosił w dniu 31 grudnia 1901 roku 571,267.823 koron 19 h. w kapitałach i 824.198 koron 38 h. w rentach, na 86.313 policach, na co rezerwowano w gotówce 147,725.146 koron 89 h.

Zapłacone szkody w r. 1901 w dziale życiowym wynoszą 8,833.304 koron 68 h., a dla wszystkich gałęzi od czasu założenia towarzystwa (1831 roku), według corocznych wykazów, wypłacono 716,540.625 koron 97 h.

Wzrok dosięga najdalszych okolic. Opuszczywszy stację w Sofji, pociąg około pół godziny biegnął po płaskowzgórzu, minął dwie małe stacje: Kaziczane i Nowosiele, przebiegł Iskier, z trzaskiem unosząc się po żelaznym moście i wjechał w górski wąwóz. Rozpoczął się imponujący, dziki krajobraz pokrytych śniegiem grzbietów Witosza. Pociąg zwinął biegu i strumą serpentyną wspiął się ku górze. Śniegu było coraz więcej, pociąg szedł coraz ciszej i ciszej i — jakby w milczeniu — przesuwał się ciuchto po żelaznym moście, rozpiętym nad przepaścią tuż koło stacji Wakarek. Podróżni w wagonie powychodzili z przedziałów na kurytarz i stojąc u okien, podziwiali wspaniałe widoki. Tylko Mikołaj Iwanowicz i prokurator spali dalej snem błogosławionym.

Glaflra Semenówna również spoglądała w przepaść.

„Ach, — myślała, — gdyby tak, broń Boże, pociąg spadł z mostu, to nie pozbiłoby nawet kości!” Na te myśli strach ją ogarnął i poczęła budzić męża; ale na próżno.

Otóż, stacja Wakarek, najwyższy punkt kolei żelaznej. Na ścianie budynku napis, wskazujący, że stacja znajduje się na wysokości 825 metrów nad poziomem morza. Służba poczęła upornie ostukiwać kółka pociągu. Ruch, nawoływania. Kruczkowłose dziewczynki i chłopcy wrzeszczyli u okien, obnosząc w dzbankach wodę z źródła. Baba w łapiach sprzedawała jakieś placuszki. Prokurator obudził się, przetarł oczy, spojrzął na Glaflrę Semenówną i rzekł:

— Pardon! To rozspiałem się! A mąż śpi jeszcze?

— Jak pan widzi, — odpowiedziała Glaflra Semenówna, rada, że nareszcie może z kimś

Towarzystwo przynajmniej należącym do czynnej armji, lub obrony krajowej, w razie wojny, ważność zabezpieczenia do sumy 10.000 koron, a w razie ich powołania do czynnej służby, ważność zabezpieczenia do sumy 30.000 koron bez dopłaty jakiegokolwiek premji. Nr. 23.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek d. 8 lipca o godzinie 7½, wieczorem.

WERONIKA

operetka w 3 aktach; libretto Vanloo i Duval'a, muzyka A. Messager'a.

O S O B Y:

Wicehrabia Florestan de Valincourt p. Okonski
Coquenard p. Paskowski
Loustot p. Kicman
Serafin p. Lelewicz
Helena de Solange pni Kliszewska
Agata Coquenard Stanisława Łęska
Emeranza de Champ d'Azur pni Kasprowiczowa
Dyoniza pni Ludkiewicz

Kwieciarki. Kupujący kwiaty. Gwardja narodowa. Goście weselni. Muzykanci i t. p. — Rzeczą dzieje się w Paryżu.

Przejechali do Lwowa

dnia 8 lipca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. S. Komorowski z Siekierczy. Hr. K. Weissenwolf z Styrji. Hr. F. Ryszewski z Wiednia. Hr. W. Łas z Hymnowa. J. Kochański z Kijowa. J. Kaden z Krakowa. J. Vitter z Bakowiny.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dzieduszycki z Tłomacza. M. Czajkowska z Woli. O. Zelechowska z Łąki. Dr. J. Walewski z Nosowa. J. Rakowski z Komancwie. L. Radecki z Rzepnika. St. Cieński z Wodnik. A. Staniewicz z Wolicy. S. Zelechowska z Korczowa. W. Poniątek z Lipinki. A. Bednarowski z Rosji.

NEKROLOGJA.

SEBASTJAN PELZ
palacz c. k. kolei państwowej

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 7 lipca b. r., przeżywszy lat 58.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 9 go lipca b. r. o godzinie 4-tej po południu z Lewandowski 1. 117 na cmentarzu Janowski, na który w smutku pogrzebowym z dziećmi i wnukami kr. wnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza. „Concordia” A. Kurkowski.

Nadeszła.

Wydruk ta się pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej z nie odpowiedzialności.

Instytut techniczno - dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3, 218
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, sztytne w kauszku, złocenie i bez płytki. Reparaty w przewidywaniu skutecznego odwołania.

Instytut otwarty cały dzień.
Lekarz - dentysta Technik-dentysta
M. Lisowski. Zygmunt Stobiecki.

Niezrównanej dobroci tutki i bibutki cygarowe

SASSOWSKIE
„FLIRT” i „KRAJ”
Miska ciekra przeogryzła (bibulka niegusząca)

S. W. NIEMOJOWSKIEGO
we Lwowie.
Są wszędzie do nabycia

Dr. Zenon Leńko

operater, mieszka obecnie przy ul. Kopernika 1. 16
ordynuje w oberżach obrugicznych od godzin 8-5 po południu

Krynica

w Willi pod „Trzema różami”

położonej obok łaźni i wprost trzeciego parku zakładowego i położonej z nim odrębnie wjeściem są do nabycia pokoje i pomieszczenia urządzone z wielkim komfortem i wygodami, na dni, tygodnie lub sezon, według umowy. Ceny umiarkowane. W miejscu restauracja i kuciernia. Na żądanie wysła się remizę na stację w Muszynie. Blizszych informacji udzieli Zarząd.

zamienić słowo. — Przespaliście panowie wspaniałe widowisko, które mieliśmy, dojeżdżając tutaj! Co to za przepaść! Wie pan? Aż mnie strach ogarnął.

— O, znam wybornie tę drogę często bowiem wypada mi podróżować z Płowdyjowa do Sofji i z powrotem. Szkoda tylko, że mąż pani... — Budziłam go, ale nawet oka nie otworzył.

Prokurator przedziął się, ziewnął, spojrzął z ukosa na próżną butelkę, co leżało koło niego na kanapie i zapytał:

— Na jakiej my teraz stacji?

— Wakarek — objaśniła Glaflra Semenówna.

— Boże! Więc spaliśmy przeszło godzinę! Dotychczas wznosiliśmy się ciągle do góry; stąd zaś będziemy już spuszczać się na dół. Tutaj rozdziel wód. Aż do tego miejsca wszystkie rzeki wpadają do Czarnego morza, a już za Wakarelem płyną do Egejskiego. „Uf! Jakież ja mam pragnienie! Pali... To z wino. Co do mnie, to wogóle mało piję, i tylko dzisiaj, przy zawarciu tak miłej znajomości... z mężem pani, przeholowałem trochę.”

Prokurator spuścił szybę w oknie, zawołał dziewczynkę i chwiei napil się wody ze dzbanka.

Następnie rzucił doń pięć stotek i oddał.

— A wie pani, kto zamieszkuje całą tę okolicę? — zapytał Glaflrę Semenówną. — Tu-taj wcale niema żywoili bulgarskiego. Za tu-reckiego panowania osiedlano tu Węgrów i ich potomkowie utrzymali się do dzisiaj.

— Rzeczyćwano, cęą przypominają Cyganów, — odrzekła Glaflra Semenówna, patrząc na kędzierzawego, czarnookiego chłopaka, który podnosił ku oknu dzbanek z wodą. (C. d. n.).

(42)

N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Glaflry Semenówny przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył

Kl. K.

— A o samowarach nie nie piszą? — Jest, jest. Piszą, że wyraził pan zdziwienie, iż w hotelach bułgarskich nie rozpowszechniono jeszcze samowarów.

— Wybornie. Bardzo dobrze, dobrze, że to wydrukowano. To chwale... Bo i powiedz pan, co to za wspólność słowiańska, jeżeli nie ma samowara? Głasza! Słyszysz? Tak o nas piszą! Teraz wiesz, kto my jesteśmy. Drukują nas w gazetach — zwrócił się Mikołaj Iwanowicz do żony i poklepał ją po ramieniu.

Glaflra Semenówna siedziała obrażona, omal nie płacząc.

— Daj-no spokój, z łaski swojej. Co za chłopacki manieri! Wstydzili się przynajmniej pana prokuratora — rzekła, odwróciła się do okna i poczęła obserwować okolicę.

— Oho!

